Kuryer Poznański.

No. 194. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 27 sierpnia 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1** tal. **1** sgr. **1** fen., dla miejscowych **25** sgr.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 sierpnia.

Francuskie dzienniki i to przeważnie półurzędowe zwracają uwagę na dyplomatyczną klęskę, jaką pruska polityka poniosła w sprawie uznania madryckiego rządu. Upatrują one to niepowodzenie raz w odrzuceniu przez mocarstwa europejskie proponowanego przez Prusy zbiorowego uznania, powtóre i przedewszystkiém zaś w zachowaniu się więcéj niż oziębłém gabinetu rosyjskiego w téj sprawie. I rzeczywiście wydaje się bardzo prawdopodobném, że postawa ta Rosyi wpłynie nieco oziębiająco na serdeczny stósunek do berlińskiego dworu; w każdym razie nie przebaczy dyplomacya pruska tak łatwo Rosyi, że się poważyła w sprawie patronowanéj przez księcia kanclerza odrębną i niezawisłą pójść drogą. Odrębność ta występuje jawnie i w innéj jeszcze sprawie; w sposobie, jak się zachowują członkowie rodziny carskiéj wobec cesarzowéj Eugenii i cesarzewicza Napoleona. Przed kilku dniami odwiedzili król i królowa wyrtembergscy, oraz książę Eugeni wraz z małżonką pierwsi cesarzową Eugenią i księcia Napoleona w Arenenbergu, a w trzy dni późniéj przyjmowali ich odwiedziny u siebie. Wiadomą zaś rzeczą, że królowa, Olga wyrtembergska jest córką cara Aleksandra, zaś księżna Wera, małżonka księcia Eugeniego, córką Wielkiego księcia Konstantego. Gdy się z tém zestawi wiadomość, potwierdzającą się stanowczo, że car Aleksander zaprosił cesarzewicza Napoleona na wielkie rewie wojska rosyjskiego, trzeba będzie przyznać, że są to objawy sympatyi ze strony panującéj rodziny carskiéj, których w Berlinie w żaden sposób nie pochwalą.

Według paryskiego Evénement nadeszły już do Paryża listy uwierzytelniające margrabiego de la Veja de Armijo jako madryckiego posła przy francuskim rządzie. Tenże dziennik donosi, że dotychczasowy reprezentant niemieckiego cesarstwa przy madryckim rządzie, hr. Hatzfeld, i zamianowany austryackim tamże posłem hr. Ludolf wyjechali już do Madrytu. Inne dzienniki paryskie podają wiadomość, że dwóch sekretarzy legacyjnych z madryckiego ministerstwa dla spraw zewnętrznych przybyli do Paryża, przywożąc akredytywy dla świeżo zamianowanych posłów hiszpańskich w Paryżu, Berlinie, Londynie, Wiedniu, Rzymie i Brukseli; Petersburga oczywiście nie wymieniają. — Do National Ztg telegrafuje paryski jéj korespondent, że francuski minister spraw zagranicznych, książę Décazes, zawiadomił posła „rzeczypospolitéj hiszpańskiéj“, jako prezydent Mac Mahon niebawem po powrocie przyjmie go w uroczystéj audyencyi. — Król bawarski natomiast nie zaczeka, jak słychać, za powrotem marszałka i przedtém już Paryż opuści. Przyjmował król u siebie księcia Décazes, lecz działo się to w obecności ambasadora niemieckiego. Spener Ztg, donosząc o tém, dodaje, że się téż inaczéj nie można było spodziewać.

Wiedeńska Deutsche Ztg donosi, że austryackiemu i węgierskiemu sejmowi bezpośrednio po zagajeniu sesyi mają zostać przełożone równobrzmiące projekta, tyczące się reformy obowiązującego dotąd prawa o małżeństwach. Projekt rzeczony znosi podobno przeszkodę do zawarcia małżeństwa, wynikającą z rożności wyznań, przyjmuje natomiast, odrębnie od pruskiego i niemieckiego prawa, śluby cywilne nie jako przymusowe, lecz tylko jako pozostawione do wyboru interesowanym stronom.

Kilka uwag o położeniu naszém obecném.

Od jednego z poważnych obywateli z prowincyi dochodzą nas następujące uwagi:

Dla narodowości naszéj polskiéj w naszém stwie walka obecna jest walką o życie, o byt: od wypadku téj walki, od naszego udziału w niéj, od naszego poświęcenia, zależeć będzie, czy będziemy i nadal stanowić odrębny naród, czy będziemy i nadal takim narodem, jakim byliśmy przez cały przebieg dziejów naszych narodowych, począwszy od kolebki Piastowéj aż do ostatnich lat naszéj niewoli, czy téż rozpłyniemy się w żywiole, co nam zgubę poprzysiągł. Dwa są główne filary, na których się wznosi i wspiera sklepienie odrębności naszéj narodowéj, tj. katolicyzm, który przeszedł w krew i kości naszych dziejów i naszego żywota narodowego i stał się racyą jego bytu, i język. Oba te warunki naszéj egzystencyi narodowéj są przez obecną walkę mocno zagrożone; nieprzyjaciel z całym aparatem wojowniczym, jaki mu nienawiść nasunęła przeciwko tym dwom żywiołom naszego żywota narodowego, stanął do walki zaciętéj, jakiéj od czasów porozbiorowych w naszéj dzielnicy Polski nie doświadczyliśmy. — Zamachy i ciosy na katolicyzm, na jego organizacyą, na jego zakłady, na pojawy jego zewnętrzne, równie jak i na język nasz następują nagle jedne po drugich, tak iż trudno pod ich bolesnemi wrażeniami swobodnie odetchnąć i zoryentować się, gdzie i jak ciosom tym zapobiegać, gdzie i jak ruiny naprawiać. Tę ważność walki obecnéj społeczeństwo nasze, dotąd jeszcze z niedowierzaniem na to co się dzieje spoglądające, winno dobrze ocenić, zmierzyć jéj doniosłość, aby ratunek nie był po niewczasie. Samo uczucie przyrodzone wlane przez P. Boga, tak jednostkom, jak i ciałom zbiorowym, uczucie i popęd przywiązania do życia, do bytu i obrony takowego według sił, nakazywałoby nam skupić wszystkie siły społeczne ku obronie tych dwóch zagrożonych interesów: wiary i języka, aby spólnemi zbiorowemi siłami albo udaremnić, albo przynajmniéj osłabić i złagodzić ciosy bolesne na nas spadające. Taka solidarność w obronie naszych narodowych interesów, wśród których katolicyzm przedniejsze zabiera miejsce, cechowała aż do niedawnych czasów nasze Księstwo, wyrobiła ona téż w niém rozum polityczny, który przynosił dotąd zaszczyt i chlubę najstarszéj z dzielnic Polski i stawiał ją pod tym względem na czele całej rozdartéj Polski. Ta solidarność narodowości naszéj, słabéj wprawdzie liczbą, ale silnéj dotąd jednomyślnością, wystawionéj na silne a nieustanne parcie całego napływowego żywiołu niemiecko-protestanckiego opatrzonego nadto jeszcze w kapitał, pracę, wytrwałość, pomoc rządową, stanowiło dotąd naszą główną siłę, która i w przeciwnikach wzbudzała uszanowanie. Tak w walce rządu z Kościołem za śp. ks. Arcybiskupa Dunina, cała społeczność nasza silnym bo jednomyślnym zastępem stanęła po stronie Arcypasterza swego i po stronie Kościoła i o tę postawę nieustraszoną wówczas naszéj społeczności polsko katolickiéj rozbiły się wszystkie rozporządzenia rządu, wszystkie wyroki ówczesnych sądów. Tak wokoło śp. Arcybiskupa Przyłuskiego kupił się naród w 1848 roku, tak posłowie nasi mimo swych prywatnych opinii i wyobrażeń, publicznie stawali zawsze mężnie na wyłomie i po rycersku bronili żywotnych interesów narodowych, bronili odważnie, bo widzieli za sobą stojącą jednomyślną milionową ludność, która reprezentantom swych idei, zasad i interesów z dumą i radością się przypatrywała.

Tak było u nas do niedawnych czasów. Lecz fuimus Troes.

Nie możemy tego powiedzieć o chwili obecnéj, chwili niezmiernie ważnéj dla naszéj narodowości pod berłem pruskiem. Zagrożeni jesteśmy na wszystkich punktach, wróg godzi w najżywotniejsze nasze interesa, walka prowadzona z całą zaciekłością, mała nasza społeczność znajduje się wobec nieprzyjaciela, przed którym drży Europa cała... a jednak mimo silnych nawoływań do spólnéj zbiorowéj obrony cisza zalega niwy naszéj społeczności — tylko raz poraz doleci nas jęk boleści jakiéj parafii, któréj kapłanów zabierają, albo słychać turkot powózek wywożących kapłanów poza granicę powiatów, aktów zaś zbiorowych bardzo mało dotychczas. Wina tego szczególnie cięży na wyższych klasach społeczeństwa naszego. Jakby jakaś niemoc chorobliwa owładnęła nasze wyższe klasy, które przedstawiają obraz zobojętnienia, apatyi, trwożliwości, niewczesnego obrachowania nie duchownych lecz materyalnych sił i zasobów narodu, co z jednéj strony wzbudza radość i otuchę w nieprzyjaciołach i pobudza ich do coraz silniejszych ataków na nas, ale z drugiéj nam gotuje nie sławną zgubę z utratą honoru narodowego w dawniejszych latach tak chlubnie nabytego. Są wprawdzie pojedyńcze objawy szlachetnych usposobień i dowody żarliwéj miłości Kościoła i narodu — zbiorowych akcyi, manifestacyi, kroków ku obronie zagrożonych praw Kościoła i narodu dotychczas w stósunku do ważności chwili obecnéj, do wielkości niebezpieczeństwa nam grożącego w posadach bytu, za mało, a i te, na które się zdobyli, paraliżują nasze liberały, albo ich doniosłość w obec świata zmniejszyć usiłują. Jestto zresztą dogmatem liberalizmu, że co z kółka jego samolubnego nie wychodzi, czemu on nie daje początku, inicyatywy, to nie może być dobre, to musi być zduszone w narodzie, tego znaczenie trzeba osłabić. Na jakież wspaniałe manifestacye i akcye zbiorowe zdobywają się Niemcy-katolicy nad Renem, we Westfalii, na Szlązku — jak tam imponują odwagą w publicznych manifestacyach swéj katolickości i wyższe klasy, jak inteligencya niemiecko-katolicka przoduje w obronie praw i honoru katolickiego, jaka ofiarność, jaka jednomyślność w przeprowadzaniu uchwał powziętych na obronę interesów katolickich, jakie skupienie się, zjednoczenie około swoich biskupów i kapłanów, jaki entuzyazm święty ogarnął tam wszystkich od najwyższych warstw do najniższych, od inteligencyi do prostaczków wiejskich. Bolesno jest z tém, co się u Niemców katolików dzieje, porównać to, co my robimy dla zamanifestowania uczuć katolickich i polskich, dla obrony ważnych najświętszych interesów. Inteligencya nasza, co na czoło akcyi winna się wysunąć, chowa się we wygodzie po domach, pokorą swe lenistwo zasłania i swoj brak cywilnéj odwagi, krępuje się na każdym kroku względzikami rozmaitemi. Ogląda się trwożliwie na wszystko i wszystkich.

Rodzicem tego sparaliżowania wspólnéj obrony podstaw naszych narodowych: wiary, Kościoła i języka jest niewątpliwie Dziennik Poznański — wtóruje mu gorliwie jego trabancik Wiarus, który rzeczywiście na istne urągowisko uczuciom katolickim przybrał imię Wiarusa, chyba że tytył tego pisma ma wyrażać to, czém się nie jest i czém się nie chce być — właściwie powinien zmienić swoją nazwę na: „Liberała“. Dziś, kiedy nam trzeba zbiorowego działania, kupienia sił wszystkich narodowych ku obronie, dziś czujemy skutki gospodarstwa Dziennika Poznańskiego, którego obsiadł rój liberałów sączących zwolna w umysły i serca społeczności naszéj jad liberalizmu niemieckiego, wpajających niechęć do Kościoła, do wiary, do duchownych, do wszystkich pojawów życia katolickiego, siejących rozstrój między warstwami społeczności naszéj, pilnie krzątających się zawsze, aby zdusić każdy zaród pracy narodowéj nie wychodzącéj od nich, a niezdolnych do żadnéj porządnéj roboty narodowéj, skoro takowa wskutek różnych machinacyi i intryg im się dostanie w rękę. Rój liberałów, co obsiadł Dziennik Poznański i Wiarusa, to rój, co umie wyssać soki żywotne narodu dla zadowolenia swéj ambicyi. To samolubne gospodarstwo garści liberałów Dziennika Poznańskiego i Wiarusa, co cięży, jak zmora na naszém społeczeństwie, jestto istna plaga Egipska, na którą wszyscy sarkają z cicha, ale z któréj otrząść się nie ma społeczność odwagi. Jeżeli obóz przeciw obozowi w każdej robocie narodowéj, mającéj na celu czy to utrwalenie interesów narodowych, czy téż obronę takowych, się u nas postawi, jeżeli klika liberałów Dziennika Pozn. i nadal potrafi zamknąć każdą robotę narodową w ciasnym obrębie swych samolubnych celów, to ścieżki dróg naszych, któremiśmy w życiu publicznem dotąd jako naród chodzili, zarosną chwastem zobojętnienia, a klika liberalna będzie mogła przechadzać się w gmachu życia narodowego, który zalegnie głucha i pusta martwota.

Doprawdy, czy mało nieszczęść spadło na nas od rozbioru naszéj Ojczyzny aż po dziś dzień, czy nie mało nam ciosów zadano, abyśmy sami siebie podkopywali, aby nas wspólna miłość Ojczyzny i Kościoła nie miała skłonić do zapomnienia dawniejszych niechęci i nie miała zjednoczyć nas ku wspólnéj a żarliwéj obronie w obecnych niebezpieczeństwach. Czy jest czas wzajemnego ubezwładniania się wobec całéj najdoskonaléj uorganizowanéj akcyi przeciw nam, na zagładę naszą wymierzonéj?

Co najwięcéj boli w téj walce naszéj, a boli więcéj od ciosów na nas spadających, jest to prawie obojętna postawa klas wyższych naszego społeczeństwa, ich zamykanie się trwożliwe i wygodne po domach, kiedy ich na widowni potrzeba, usuwanie się ich systematyczne od każdéj zbiorowéj akcyi na rzecz Kościoła i języka. Więcéj pocieszającą jest postawa ludu naszego, która wlewa otuchę w serca nasze zwątpiałe, że katastrofę obecną mimo mącenia wody przez liberałów Dziennika Poznańskiego i Wiarusa, przetrwamy. Wiara jest w niebezpieczeństwie, bo prawa majowe godzą na rozbicie organizacyi Kościoła, który w depozycie przechowuje skarb wiary w czystości — około tego sztandaru wiary lud stanął otwarcie dzisiaj. Gdyby miał w klasach wyższych więcéj odważnych przewodników, postawa jego byłaby jeszcze otwartszą i śmielszą. Obowiązkiem jest obecnie klas wyższych jednoczyć się coraz ściśléj z ludem we wspólnych zbiorowych krokach i manifestacyach ku obronie wiary i narodu, aby lud nie był pozbawiony przewodników, kiedy kapłanów powypędzają. Dziś usuwać się od ludu, zostawiać go samemu sobie, zamknąć się tylko w swoim domu wygodnie, nie oświecać go o kwestyach bieżących, czy w rozmowach, czy przez rozdawanie pism jak Orędownika, Przyjaciela Ludu, Pielgrzyma (tylko nie Wiarusa odstępczego) jest świętym obowiązkiem — ale koniecznie trzeba wyższym klasom stanąć u nas na wspólnéj z ludem podstawie tj. przywiązania do wiary — to hasło lud zna, za niém pójdzie i bronić będzie z czasem i reszty narodowych interesów. Już dziś mamy mamy piękne dowody u ludu naszego przywiązania do Kościoła i zrozumienia doskonałego obecnéj walki. Wspomnę tylko jeden przykład. Pewna kobieta, żona sołtysa, powiedziała do jednego kapłana: „proszę jegomości, mamy z moim kilkanaście morgów r li, ale niech wezmą je, wiary się nie zaprzemy, a jeżeli chcą, to niech i dzieci wezmą.“

Zjednoczenie więc całéj inteligencyi naszéj, ogółu wyższych klas społeczeństwa z ludem naszym, na podstawie wiary, aby lud miał i znał swoich przewodników, to zadanie główne w walce obecnéj. Odosobnianie się od ludu, zostawianie go samemu sobie, na wszystkie pokusy żandarmów i komisarzy i ajentów pokątnych, aby on wpłynął do Landwehrvereinów i Kriegervereinów, zaniedbanie rozszerzania pism ludowych szczerze katolickich i polskich jak Orędownika, Przyjaciela Ludu i Pielgrzyma, byłoby w dzisiejszych okolicznościach istną zdradą narodu.

Wielką pociechą w téj walce jest stanowisko duchowieństwa naszego pełne powagi i odwagi apostolskiéj. Biskupi we Fuldzie cieszyli się tą postawą duchowieństwa wielkopolskiego i winszowali jéj naszym naczelnikom duchownym. Ufajmy w łasce Bożéj, która nieraz i słabe siły podnosi do bohaterstwa świętego, że duchowieństwo nasze polskie, które dawało zawsze dowody patryotyzmu, dotrwa téż we wierności Kościołowi, dochowa przysięgi złożonéj przy święceniach swym naczelnikom i pozostanie wierne uczuciom, jakie ożywiały je przy podpisywaniu adresów a w szczególności ostatniego do Prześw. Kapituły. Duchowieństwo nasze świadome jest, co je czeka w następstwie, że utrata mienia, schronienia, wolności, a mimo to mężnie trwa na stanowisku iście kościelném.

Ma i ono jednak do walczenia z pokusami i ze strony liberałów naszych i ze strony innéj. Do czegóż chcą pociągnąć liberały Wiarusa (który zapewne tylko na zwiady wysłany został swemi artykułami „Drogi wyjścia“ przez Dziennik Poznański dla zbadania sytuacyi — udałoby się Wiarusowi, toby dopiero wtenczas z ciężką artyleryą przybył Dziennik i do reszty rozbijał zastęp kościelny — nie uda się, to można ocalić honor i wyprzeć się spólnictwa z Wiarusem), nasze duchowieństwo, które w zbitym szeregu stanęło obok swych zwierzchników? Do fraszek tylko, nie znaczących rzeczy, bo tylko do: zgwałcenia przysięg kapłańskich, do ucieczki z pod sztandaru kościelnego, do ugięcia karku pod jarzmo haniebne, do zbrukania dla interesów materyalnych, dla chleba powszedniego, godności i charakteru kapłańskiego! Jakie miano należy się temu, kto we wojnie namawia do dezercyi? Co robią z tymi, co się podstępnie wślizgują do obozu, aby szerzyć dezercye, aby namawiać do przeniewierstwa złożonym przysięgom? Na to niech sobie liberały Wiarusa i Dziennika odpowiedzą sami.

O nie! — tak duchowieństwo wielkopolskie nie upadło moralnie i nie upodli się, aby miało pogardzić głosem swoich męczeńskich przewodników osiedlonych za kratami więziennemi, a pójść za głosem pismaków Wiarusa, i zbiegnąć z pod chorągwi kościelnéj, którą tak wysoko podnieśli nasi Biskupi. Duchowieństwo wielkopolskie poświęci swoją wolność, majątek, spokojność, wygodę, ale nie poświęci swego sumienia i honoru i godności kapłańskiéj. Tyle jeszcze, dzięki Bogu, samodzielności w myśleniu i działaniu wyrobiło w sobie duchowieństwo wielkopolskie, aby się nie dać na pasku wodzić klice liberałów zręcznych w kłóceniu i snuciu intryg podziemnych — tyle jeszcze rozumu nie już kościelnego ale politycznego ma duchowieństwo wielkopolskie, aby się na niecnych pokusach liberałów poznało, do czego one w gruncie zmierzają.

Co raczéj podziwiać trzeba, to tę śmiałość liberałów naszych, którzy zadosyć w poprzednich latach napoliczkowawszy się Kościoła, jego robót, jego instytucyi, jego najwybitniejszych osobistości, naspotwarzawszy się tyle razy tego, co się na polu życia katolickiego dzieje, naurągawszy się nieraz duchownym, którzy głos podnosili w obronie zasad, praw i interesów Kościoła, jeszcze po takich auteriorach śmią się narzucać za patronów

duchowieństwa i namawiać go do opuszczenia szeregów kościelnych, aby lud następnie bez obrony na pastwę był wydany najemnikom, co zbiegli z obozu kościelnego. Ha! gdyby społeczeństwo miało w sobie czerstwe zdrowie, gdyby mu jego ducha i serca nie zatruwano w ostatnich latach jadem liberalizmu, gdyby mu Dziennik Pozn. nie był zohydzał wszystkiego, co na sobie piętno katolickie nosiło, natenczas judaszowskie oferty Wiarusa i tych, co za Wiarusem w półcieniu stoją, z oburzeniem, z pogardą odepchnęłoby.

Być może, że się utworzy na zachętę Wiarusa i na pokusy zkądinąd pochodzące jakie schizmatyckie zborzysko kilku lub kilkunastu kapłanów, co dla chleba powszedniego pogwałci swe sumienie, przysięgę i pokala godność kapłańską! Niech liberały będą pewni, że takich przeniewierców społeczność odrzuci, odepchnie od siebie. Zresztą śmieci wszędzie są, a może obecną burzę przypuścił Pan Niebieski na Kościół, aby śmieci z domu Pańskiego wymiecione były, aby plewa od ziarna czystego oddzieloną była.

Nie zazdrościmy zresztą liberałom tych odstępców od sztandaru kościelnego, którychby im się udało złowić. To, co uczciwe, pełne charakteru, co ma w sobie poczucie godności kapłańskiéj, co podniośleszego ducha, goretszéj wiary, czystszéj moralności, to stanie niewątpliwie po stronie Biskupów swoich i przewodników duchownych — śmieci i szumowiny osadzą się w około liberałów. Ci, co zbiegną od sztandaru kościelnego, mogą to być tylko kapłani, co nie dla Boga, tylko dla chleba przestąpili progi świętego kapłaństwa, mogą to być ci, którzy gonią ustawicznie za bogatemi prebendami, orderami, którzy za wygodę, za dochody gotowi sprzedać sumienie swe — mogą to być tacy, co dziś są rządowcami a jutro ultrapatryotami, albo dziś ultrapatryotami a jutro rządowcami; mogą to być tacy, których moralność na wątłéj opiera się podstawie, będą to tacy, którzy gotowi będą za ordery, dochody, dodatki do pensyi wydać lud na łup germanizacyi i protestantyzmu. Takich nabytków nie zazdrościmy liberałom.

Widnokrąg pismaków Wiarusa daléj nie sięga nad pieniądz i chleb powszedni — nie zdolni oni są zrozumieć téj czynnéj walki duchownéj, jaka się obecnie toczy w całéj Europie między światem chrześciańskim a pogańskim, między cywilizacyą chrześciańsko-katolicką a cywilizacyą materyalistyczno-pogańską.

My wam panowie liberalni Wiarusa i Dziennika powiemy, o co wam właściwie idzie w tych namowach waszych duchownych do odstępstwa. Waszym głębszym zamiarem jest, aby shańbić, spodlić duchowienstwo odstępstwem, schizmą, przeniewierstwem, aby je potém zdeptać i z pogardą na bok usunąć, a potém, abyście wy sami nad ludem mogli zapanować i używać go do swych eksperymentów liberalnych, do dogodzenia swéj ambicyi. To wasze źle utajone zamiary.

Duchowieństwo Wielkopolskie stanęło na wysokości chwili obecnéj i utrzyma się na niéj — ma ono świetną przeszłość w dziejach Polski — ono za Piastów uratowało jedność Polski i ocaliło Wielkopolskę od zgermanizowania grożącego jéj wskutek napływów zachodu. Ma ono też obecnie znakomitych Przewodników swoich — pełnych rozumu, doświadczenia, poświęcenia i ducha kościelnego — za tymi pójdzie na wielki bój Chrystusowy — mogą liberały Wiarusa zdaleka krakać — nad ich zdradzieckiemi podszeptami historya — z pogardą przejdzie do porządku dziennego.

Śmiech pusty pobiera na rozumowania karłowatych naszych liberałów — uważają siebie za wyłącznych patronów sprawy narodowéj, chcieliby się i duchownym na takowych narzucić. Jeszcze niejeden z liberałów obecnych w pieluchach był, kiedy dzisiejszy ksiądz Biskup Janiszewski wraz z hr. Tytusem Działyńskim jeździł do Frankfurtu i tam w świetnéj mowie protestował przeciw wcieleniu W. Księstwa do Rzeszy niemieckiéj—a późniéj tenże sam ks. Biskup i inni dzisiejsi naczelnicy duchowni ileż to razy dawali dowody swego wypróbowanego patryotyzmu w robotach narodowych, na sejmach, wśród swoich i wśród obcych — a dziś kiedy ci sami jako przewodnicy kościelni kierują odważnie, z poświęceniem samych siebie, nawą kościelną, i idą na czele zastępów duchownych do walki, dzisiaj ta karłowata garstka liberałów, nie mająca nic za sobą, ani nauki głębszéj, ani zasług w narodzie, ani doświadczenia, ani rozumu politycznego; ani znajomości dokładnéj stósunków naszych, chce lepiéj rozumieć położenie i potrzeby nasze obecne, niż nasi Dostojnicy duchowni, na których cała Europa ma dzisiaj zwrócone oczy. Głos takich Przewodników jak ks. Prymas, ksiądz Biskup Janiszewski społeczność i duchowieństwo nasze zna i pójdzie za nim.

Wy ultrapatryoci, coście obsiedli Dziennik Pozn. i Wiarusa, macie zawsze pełną gębę frazesów szumnych — ale gdzie idzie o cierpienie, ofiarę, poświęcenie, tam was nigdy nie ma, tam umiecie się zręcznie usunąć, — cierpienie zostawiacie tym, którychzeście wpierw spotwarzali. Mącić wodę w społeczeństwie i w niéj potém łowić korzyści osobiste, to wasza robota główna.

Misya, posłannictwo Polski chrześciańskie w rodzinie narodów nie skończone. Polska jest i będzie na wschodzie apostołem — narodem katolicyzmu — przeznaczeniem jéj roznosić cywilizacyą, wyobrażenia katolickie między ludy wschodnie. Za żywota swego niepodległego Polska spełniała świetnie to posłannictwo — nawróciła Litwę, Ruś — pochodnią katolicyzmu coraz daléj niosła na wschód. Misya ta z jéj rozbiorem wstrzymaną na chwilę została — ale Pan Bóg zmusza nas teraz, abyśmy daléj i pod obcém jarzmem misyą naszą katolicką spełniali. Nie nadaremno nas P. Bóg wsunął między schizmę i protestantyzm — niedaremno przykuł nas do schizmatyckiego i protestanckiego państwa, mamy w nich spełniać misyą apostolstwa katolickiego. Aby siejba apostolska wydała owoc, potrzeba ze strony apostołów poświęcenia, ofiary ze wszystkiego co doczesne, a nawet nieraz ofiary z życia. Tę misyą spełnia duchowieństwo wielkopolskie, wie ono, że poświęcenie jego, utrata mienia, wolności i dla niego w zasługę się obróci przed P. Bogiem i będzie siejbą ewanieliczną na nawrócenia późniejsze, jakie P. Bóg sposobi.

Duchowieństwo Wielkopolskie wie, że ofiara, poświęcenie jego, staje się bogactwem duchowém Kościoła katolickiego. Tym ochoczéj idzie duchowieństwo Wielkopolskie na wielki bój duchowy, że na ludzie na wskróś katolickim oprzeć się może.

Kiedy szatan kusił Zbawiciela, aby przemienił kamienie w chleb i nakarmił się nim, Zbawiciel mu odpowiedział: „nie samym chlebem żyje człowiek“ — kiedy liberałowie nasi, idąc w ślady tego praojca liberalizmu, kapłanom dzisiaj mówią, aby ratowali swój chleb, utrzymanie, posady, pensye, kapłani za przykładem Zbawiciela odeprą również pokusy słowami Mistrza swego Boskiego: „nie samym chlebem żyje człowiek.“

Zaprowadził szatan Zbawiciela na wysoką górę i ztamtąd mu pokazał wszystkie królestwa i bogactwa ziemskie i rzekł mu: „wszystko to oddam tobie, tylko mi upadłszy pokłoń się“—a Zbawiciel na to zawołał: „Apage Satana! idź precz szatanie odemnie, samemu Bogu kłaniać się będziesz“ — tak samo i duchowieństwo wprowadzają dzisiaj na wysoką górę pokus i złudzeń i pokazują mu ztamtąd: dodatki do pensyi, ordery, prebendy tłuste, wygodną spokojność, posady dobrze wyposażone i mówią: to wszystko ci oddamy, tylko się nam pokłoń — ale i duchowni Wielkopolscy wobec tych pokus znajdą w modlitwie, u stóp ołtarzy siłę wewnętrzną do odparcia tych wszystkich pokus i zawołają z mocą „Apage Satana!“ i tém silniéj trzymać się będą sztandaru kościelnego tj. Krzyża Pańskiego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Rzym, 22 sierpnia.

(Z Watykanu. — Przemowa Ojca św. — Ruchy rewolucyjne we Włoszech. — Voce de la Verità o konfiskacie Kuryera Pozn.)

W święto Wniebowzięcia N. Maryi P. Papież w prywatnéj swéj kaplicy konsekrował na Arcybiskupa z Tyany in partibus infidelium Msgr. Aleks. Samminiatelli, nowego swego Jałmużnika. W téj czynności asystowali Papieżowi: Vicesgerent Rzymu Msgr. Angelini, Arcybiskup Koryntu, i zakrystyan papiezki Msgr. Marinelli, Biskup Porfiru.

Temi dniami Monsignor Tripepi na osobném posłuchaniu złożył Ojcu św. w darze dzieło swe własne trzytomowe pod tytułem: Wiedza w Niemczech i wiedza Rzymska. Dzieło to jest napisane w obronie niektórych Papieży.

Jutro w niedzielę w kościółku św. Andrzeja, na kwirynale, dawnym Nowicyacie OO. Jezuitów, gdzie spoczywa ciało naszego św. Stanisława Kostki, odbędzie się zrana konsekracya Monsignora Dominica Sanguini, Nuncyusza apostolskiego w Portugalii. Konsekrującym będzie kardynał Aleks. Franchi, prefekt Propagandy.

W dniu 18 bm. Ojciec św. w sali konsystorza udzielał posłuchania wszystkim członkom, składającym sekcyą stowarzyszenia rzymskiego dla interesów katolickich a wyłącznie poświęconą dziełu pobożnemu przeciw gwałceniu dni świątecznych ręczną pracą i kupiectwem. Prezydent téj sekcyi, hrabia Adolf Pianciani, brat rodzony dymisyonowanego syndyka Rzymu, złożył do stóp Jego Świętobliwości i imieniem całéj onéj sekcyi prześliczne album z 35,000 podpisów samych Rzymian katolików i umieszczonemi pod protestem przeciw zgorszeniu przez rząd i municipium dozwolonemu; także listę imienną wszystkich wpisanych do téj sekcyi pobożnéj, poczém odczytał tenże hrabia Adolf Pianciani odpowiedni do celu zamierzonego adres, na który Ojciec św., powstawszy z tronu, w następujących przemówił słowach:

Po Farizejskiéj hipokryzyi, która apostołom naganiała jako przełamanie dni świątecznych, gdy ci, przyciśnięci głodem, między swemi dłońmi rozcierali ziarna z kłosów zbożowych, by z nich cośkolwiek wydobyć mąki ku swemu pożywieniu, — po téj hipokryzyi w przesadzoném święceniu nastąpiła pogarda do zakonu nakazującego w chrześciaństwie wstrzymanie się od robót w dni uroczyste.

Sądzę, iż to pochodzi z dwóch powodów. Wielu pracuje i nakazuje pracować, mało na zakaz prawa zważając. Wielu zaś innych zmuszają do robót na pogardę zakonowi. Co do pierwszych, możnaby powiedzieć, że czynią to z chciwości zysku; co do drugich, to są pobudzani duchem szatańskiego niedowiarstwa. Tam ci zastawiają się chciwością zysku, ci zaś pchani bezbożnością.

Chciwość zysku okazuje lekceważenie zakonu w Dziesięcioro Bożego przykazania i zarazem pogardę do tłómaczenia, jakie Kościół św. temu przykazaniu nadaje. To drugie objawia żądzę palenia kadzideł przed przybytkiem bezbożności, a za dni naszych zdaje się, iżby utrzymać się przy władzy, dość, aby pokazać się niedowiarkami i przykazania Boże mającymi w pogardzie.

Wy zaś, wy co posiadacie władzę, posłuchajcie: Praebete aures, qui continetis multitudines et placetis vobis in turbis nationum. Jeśli dziś macie w upodobaniu gwałcenie świąt, łupież kościołów, rozpędzanie sług świątyni pańskiéj i tyle innych niecnych uczynków antichrześciańskich, pomnijcie, iż i wy kiedyś zmuszeni będziecie stawić się przed Bożym Trybunałem, aby być osądzeni sądem najtwardszym, właśnie dla tego, że dziś zarządzacie i rozkazy wydajecie: judicium durissimum iis, qui praesunt, fiet. A jeśli duchowieństwo znajduje się w jakowéj swéj części w rozwolnieniu od swéj karności, i w czém odstępuje od prawéj drogi, to uczynki i przewinienia téj małéj części sług kościelnych spadają na was, co otworzyliście klasztory i schlebialiście odstępcom; i że nie umieliście pójść za przykładem tylu, i tylu co wubiegłych wiekach byli obrońcami nie zaś prześladowcami Kościoła.

Przy téj więc okoliczności miło mi oznajmić wam, jako temi dniami podarowano mi fotografią z obrazu umieszczonego wewnątrz kościoła Rotondy (Panteonu), w którym przedstawiono cesarza, gdy czyni dar z Panteonu, to jest ze świątyni Agryppy Papieżowi, słowem widać tam cesarza Fokę, ofiarującego Bonifacemu IV ów powyższy wspaniały budynek, a Papież przyjmuje dar ze znakami zadowolenia. Wypadek ten odnosi się do epoki od nas najmniéj na dwanaście wieków odległéj. Swięty ten Papież rozkazał, by świątynia ona została poświęcona i oddana ku czci wiernych chrześcian, lecz ponieważ Rzymianie czuli wstręt do oddawania czci prawemu Bogu w miejscu, gdzie poprzednio widzieli czczone Numy pogańskie, ów Papież zapełnił wszystkie strony Kościoła naokół kośćmi męczenników i chciał, by został dedykowany królowy onych męczenników, i dla tego to po dziś dzień jest pod wezwaniem Bazyliki Najśw. Panny od męczeników: S. Maria ad Martyres; odtąd to chrześcianie pod opieką Królowéj męczenników i pod opieką samychże onych męczenników już z ufnością i bezpiecznie wstępują w progi świątyni przeistoczonéj, gdzie dotąd kłamliwie czczono bałwany, a dziś pod świętém wezwaniem męczenników i ich Królowy

Jak wówczas, tak zarówno i w późniejszych wiekach widywano od czasu do czasu wznoszące się i bogato uposażone przez potężnych onego wieku różne świątynie Pańskie. Dziś w wielu miejscach już inny jest sposób myślenia i inne postępki. Dziś dopełniają grabieży i ucisku; starają się by zniszczyć wszystko, co należy do Kościoła, a i sam Kościół nawet, gdyby to możliwém było. Bicz, użyty przez Boga i który następnie w ogień wrzucony będzie, wziętym był ab Aquilone. Ztamtąd przedostaje się i przesiąka w sto miejsc różnych, a wszędzie napotyka na żywioły przyjazne i odpowiednio działające, myślące i w podobnyż co on sposób przemawiające.

Wśród srożenia się tak strasznéj nawałnicy, wołajmy do Pana, by wzmocnił w nas wiarę i przymnożył nam siły do dojścia i osięgnięcia zbawienia naszego; a bądźcie pewni, że na wasze wołanie odpowie: Nolite timere: ecce ego vobiscum sum.

Tymczasem co do was, postępujcie daléj w chrześciańskiém przedsięwzięciu, któreście sobie założyli. Starajcie się nakłaniać i doprowadzać nietylko do wstrzymania się od robót służebniczych, lecz zarazem i do uświęcenia dni uroczystych przez słuchanie Mszy św., przez podniesienie ducha do Boga czytaniem jakiéj książki pouczającéj, przez słuchanie słowa Bożego i przez jaki uczynek miłości bliźniego; pomimo, że to wszystko może nie przeszkodzić użycia jakowéj uczciwéj i godziwéj rozrywki.

Postępujcie z odwagą, działając po chrześciańsku i niezwracając uwagi na pewne krzyki, któremi was chciano odstraszyć od dobrego a powielekroć i niedopuścić go za pomocą sarkazmu i pośmiewiska. Tymczasem niech was pokrzepi Bóg swojém błogosławieństwem, które niechaj obficie zstąpi do was, na rodziny, na dobytek wasz i błagam Boga, by was niejako za rękę prowadził w téj podróży do wieczności.

Benedictio Dei ect.

Przyjęcie przez Papieża onéj sekcyi ze Stowarzyszenia Rzymskiego do interesów katolickich przeciw gwałceniu dni świątecznych rozdrażniło bardzo wiele z tutejszych gazet liberalnych wszelkich odcieni. Głównym zaś argumentem, około którego krążą ich rozumowania, jest: „że lepiéj nierównie pracować, niż próżniactwem się bawić, że lepiéj zarabiać na grosz, niż go marnie trwonić po szynkach a potém jeszcze dostać się do kozy.“ Jak gdyby przykazanie Boże, które mówi: dni święte święcić, nakazywało próżnować, trwonić zapracowany grosz i upijać się. I jak gdyby Kościół św. co w tymże Duchu Bożym zaleca wstrzymanie się od pracy ręcznéj, — uważał one występki jako godne święcenia dni uroczystych i niedzieli! — Urzędowa L'Opinione wystąpiła ze wstępnym w téj mierze artykułem, a municypalna Popolo Romano wzięła w naśmiewisko tak święcenie niedzieli jako i Stowarzyszenie, ono święcenie propagujące.

Ruchy rewolucyjne ze strony demokracyi włoskiéj i internacyonału; aresztowania masami i czujność ze strony rządu są zawsze jeszcze na porządku dziennym. I jedni i drudzy srożą się na siebie i na coraz większą energią wysilają. Z ostatnich wiadomości w miastach Massa i Carara, gdzie Stowarzyszenia republikańskie i internacyonału są liczne i potężne, oprócz zadekretowanego rozwiązania tychże Stowarzyszeń, rząd, zawezwawszy liczne wojsko, do dnia 17 t. m. dopełnił 200 aresztowań.

By skorzystać nawet z każdéj najmniejszéj okoliczności na rzecz agitacyi rewolucyjnéj i zarazem wydobyć z pyłu zapomnienia dawnego swego przywodzcę Garibaldego, skorzystano z jego chwilowéj choroby, onę przesadzono, zmuszono niejako municypium do zainteresowania się zdrowiem onéj tak wedle nich dostojnéj osoby i zaczęto wstępnemi artykułami w skrajnych liberalnych gazetach obrabiać, jakaby to była nieskończona dla Włoch strata przez zgon takiego męża!... Słowem, chciano wydobyć spłowiałą i zużytą z głębokiego zakątka zapomnianą już chorągiew rewolucyjną, by ją znowu mieć w pogotowiu na nowe ruchy zwłaszcza w braku Mazziniego. — Garibaldi też wkrótce wyzdrowiał, rozczulił się troskliwością o siebie i oświadczył, że gotów resztę sił oddać w obronie ludzkości i zagrożonych Włoch despotyzmem rządowym.

Napad, dokonany na ulicy Rzymu na sekretarza parlamentu włoskiego, deputowanego Massari, jest tylko osobistą zemstą ze strony napastnika za brak protekcyi i bez wszelkiego niebezpieczeństwa dla sekretarza Izby, który już jest prawie wyleczony z ran zadanych.

Tutejsza rzymska Voce della Verità z dnia 14 b. m. pod rubryką Niemiec podała wiadomość o konfiskacie, jakiéj uległ Kuryer Poznański Nr. 176 i powiada, że za pewien artykuł, w którym dowiedziono, iż rząd pruski przez prawa majowe dążył do całkowitego zniszczenia narodowości polskiéj i organizacyi katolickiego Kościoła.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowego nauczyciela seminaryjnego i komisorycznego powiatowego inspektora szkół A. Spohn w Olsztynie (Allenstein), w Prusach Wschodnich, mianowano powiatowym inspektorem szkólnym w obwodzie rejencyjnym królewieckim.

---

* **Drugi tegoroczny termin** do egzaminu kandydatów na nauczycieli przy szkołach średnich wyznaczyło tutejsze królewskie prowincyonalne kolegium szkólne na dzień 7 grudnia i dni następne, do egzaminu na rektorów na dzień 11 grudnia i dni następne. Członkami komisyi egzaminacyjnéj mianował p. naczelny prezes: prowincyonalnego radzcę szkólnego doktora Polte królewskim komisarzem i przewodniczącym, radzcę konsystoryalnego Jaekel, prowincyonalnego radzcę szkólnego Tschakert, dyrektora seminaryum Vater z Bydgoszczy, profesora Hensel przy tutejszéj szkole Ludwiki i wyższego nauczyciela doktora Magner przy tutejszéj szkole realnéj.

* **W aserwacyi tutejszéj policyi** znajduje się złoty zegarek damski, na stronie odwrotnéj emaliowany i wysadzany 5 brylantami.

* **Biednéj praczce** skradł w jéj nieobecności z zamkniętéj skrzynki własny jéj syn czternastoletni z trzynastoletnim kolegą 8 talarów; z skradzionéj téj sumy znaleziono jeszcze 4 talary.

* **Za granicę wydalono** w drugim kwartale b. r. z obwodu poznańskiéj rejencyi: z powiatu odolanowskiego 7 osób, z powiatu bukowskiego 1 osobę, z powiatu kościańskiego 2 osoby, z powiatu pleszewskiego 4 osoby, z powiatu poznańskiego 2 osoby, z powiatu szamotulskiego 1 osobę, z powiatu wrzesińskiego 2 osoby, z miasta Poznania 11 osób, pomiędzy któremi znajdował się również ksiądz Leon Kalkowski, wydalony z rozkazu p. naczelnego prezesa, tudzież z powiatu szamotulskiego ksiądz Józef Tomaszewski.

* **Komenderujący jenerał p. von Kirchbach** wyjechał wczoraj zrana na ćwiczenia 9 dywizyi do Dolnego Szląska. Po powrocie ztamtąd będzie jenerał ten obecnym na manewrach 10 dywizyi, które się odbywać będą pomiędzy Poznaniem a Gnieznem.

* **Dwadzieścia talarów nagrody** wyznaczono temu, który wykryje sprawcę połamania w nocy z dnia 3 na 4 b. m. 17 w tym roku zasadzonych drzewek na zwirówce prowincyonalnéj rogozińsko-obornicko-szamotulskiéj.

* **W boru Golęcińskim** znaleziono wczoraj syna gospodarza z Jerzyc nieżywego. Jak się zdaje, odebrał on sam sobie życie wystrzałem z pistoletu; znaleziono jeszcze przy nim amunicyą, pistolet zapewne ktoś już skradł,

* **Członkowie zarządu** z miasta Poznania kasy wdów po nauczycielach odbyli wczoraj konferencyą pod przewodnictwem pierwszego burmistrza pana Kohleis i oświadczyli się przeciwko płaceniu 25 procent od podwyżek pensyi do kasy stowarzyszenia.

* **Przy ulicy Królewskiéj** natrafiono na gruncie tamtejszéj fabryki sprytu przy świdrowaniu artezyjskiéj studni w głębokości mniéj więcéj 16 stóp na pokład siarki surowca. Dalsze badania wykażą, czy się opłaci pokład ten odkryć.

* **Sok z wiśni**, wyciskany w naszém Księstwie w znacznych ilościach, wysyłany bywa do Meksyku, Brazylii itd., gdzie go przylewają do wody, która bez tego dodatku szkodliwą jest zdrowiu. Ażeby jednakże sok ten uczynić przydatnym do przesyłki, potrzebném jest, żeby wprzód odrobił i doprawiony został sprytem. Jak donoszą Posener Ztg. z niezawodnego źródła, zebrano w roku bieżącym w naszém Księstwie 25,000 tal. zagsok z wiśni i wiśnie a popyt nie ustaje. W skutek tego zwrócił też p. naczelny prezes, jak to swego czasu donosiliśmy, uwagę rólników na korzyści, jakie wypływają z hodowania drzew wiśniowych.

* **Żwirówka z Kórnika do Środy** przeszła od 1 lipca rb. przez układ z dnia 3 sierpnia rb., zatwierdzony przez p. naczelnego prezesa, od miasta Kórnika na własność prowincyi i przez nią jest od tego czasu administrowaną i utrzymywaną.

* **Czterdzieści okręgów akuszerek** w obwodzie rejencyjnym poznańskim jest opróżnionych już przeszło od trzech miesięcy, z tych 7 w powiecie odolanowskim, 2 w bukowskim, 3 w kościańskim, 1 w międzyrzeckim, 11 w pleszewskim, 8 w szamotulskim, 6 w ostrzeszowskim i 2 w powiecie średzkim.

* **Wczorajszy numer (194) „Gazety Toruńskiéj“** skonfiskowała policya tamtejsza z powodu artykułu p. t.: „W sprawie uznania rządu Serrana,“ powtórzonego za wiedeńską Tagespresse.

* **Uroczyste otwarcie** katolickiego seminaryum nauczycielskiego odbyło się w tych dniach w Tucholi. Nabożeństwo odprawił ks. dziekan Prądzyński w obecności radzców szkólnych, całego kolegium nauczycielskiego, duchowieństwa i obywateli i władz rządowych. Po nabożeństwie udało się całe grono do seminaryum, gdzie prowincyonalny radzca szkóln dr. Goebel dłuższą miał mowę o potrzebie wykształcenia ludu wiejskiego i o powołaniu stanu nauczycielskiego. W końcu wręczył dyrektorowi seminaryum dyplom podpisany przez cesarza, w którym powołano go na trudny urząd dyrektora seminaryum. Ten ostatni miał odczyt o pedagogice. Z 26 preparandów, którzy zgłosili się z prośbą o przyjęcie do seminaryum, przyjęto po ścisłym egzaminie tylko 22. (Gaz. Tor.)

* **O rzadkim połowie** donoszą Gazecie Toruńskiéj z Gdańska. Oto u brzegu Wisło-ujścia złowiono wieloryba i wyciągnięto na brzeg. Wieloryb ten ma 50 stóp długości.

* **Przewodniczącego katolickiego stowarzyszenia czeladzi w Tczewie** wezwały władze do przedłożenia im statutów onego stowarzyszenia.

* **W zakładzie** fotograficznym p. K. Szymonowicza przy placu Wilhelmowskim nr. 6 oglądaliśmy w tych dniach kilka pięknych prac. Zalecają się one obok dobrego wykonania artystycznego uderzającém podobieństwem osób, które wyobrażają. Sumiennie zatém polecić możemy zakład ten młodego naszego rodaka.

* **Piszą nam z Berlina:** Z przyjemnością przychodzi mi donieść wam, że w Towarzystwie Polsko-Katolickiém znowu rozpoczyna się szereg przedstawień amatorskich pod kierownictwem pana Stanisława Morgensterna, który żadnych trudności się nie obawia i z zapałem poświęca się Towarzystwu. Amatorzy nasi, składający się najwięcéj z rzemieślników, wolny swój czas chętnie poświęcają swym braciom i tém zachęcają pana Morgensterna do dalszéj pracy i wytrwałości. Wszystkie też niedogodności, które dawniéj się amatorom jak i widzom czuć dawały, dziś prawie zupełnie usuniętemi zostały.

Przedstawienie amatorskie i zabawa z tańcami mają się odbyć na dniu 12 września r. b. na sali Mehl Haus, Cautian Str. 8. Grane będą sztuki: „Nikt mnie nie zna,“ „Ulicznik Warszawski,“ i „Werbel domowy.“

Na końcu muszę także nadmienić, że mylném jest, jakoby nasze Towarzystwo zostało przez policyą zamkniętém; była jedynie rewizya u pp. Antoniego Szawklisa i Stanisława Morgensterna przed trzema tygodniami, która nic nie wykryła, gdyż, jak mię powyżsi panowie zapewniali, Towarzystwo nasze nie miało nigdy związku z innemi Towarzystwami niemieckiemi; zarząd też miał jedynie na celu dobro Towarzystwa resp. członków. Policya zabrała tylko księgi kasowe i księgę sprawozdań dla przejrzenia; korespondencyi w Towarzystwie żadnéj nie było.

* **Komitet** warszawskiéj wystawy rólniczéj podaje do publicznéj wiadomości, że Rada cesarskiego moskiewskiego Towarzystwa Gospodarstwa Wiejskiego nadesłała do jego dyspozycyi trzy srebrne medale dla przyznania: jednego z nich za płody rólnicze, drugiego za bydło rogate; a trzeciego za machiny rólnicze.

* **Pożar** wybuchł znów w Królestwie Polskiém w powiecie sochaczewskim, w Rybnie i zniszczył słynną tamże dystylarnią, w któréj samego spirytusu spaliło się za 100,000 rubli.

* **Hrabianka Joanna Potocka,** córka b. członka zwiniętéj Rady stanu Królestwa Polskiego, mianowaną została freiliną przy carowéj rosyjskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 28 sierpnia Augustyna biskupa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 5; zachód o godzinie 6 minut 56. Długość dnia 14 godzin 1 minuta.

Wypadki historyczne. Dnia 28 sierpnia 1514 rozpoczęła z Moskwą nad Berezyną. — 1611 bunt Moskwy przeciw Polakom. — 1831 bitwa pod Krynikami.

ROZMAITOŚCI.

* **Przejście Wenery przez słońce.** Astronomowie w wielkim są ruchu na całéj kuli ziemskiéj. Robią rozległe przygotowania do obserwacyi przejścia planety Wenery przez tarczę słoneczną, i dokładniejszego tym sposobem oznaczenia odległości ziemi od słońca, a przez to rozwiązania zagadki od trzech tysięcy lat zaprzątającéj umysły. Wenus przechodzi przez tarczę słońca w nierównych lecz stale oznaczonych odstępach czasu, mianowicie po 8, po 121½, znowu po 8 i po 105½ latach, poczém peryod na nowo się rozpoczyna Ostatnie przejście przypadło w roku 1869, tegoroczne odbędzie się w dniu 9 grudnia, przyszłe po nim nastąpi w roku 1882 a potém już dopiero w roku 2004. Tegoroczne spostrzeżenia tego zjawiska rozstrzygnąć mają, czy ziemia jest odległa od słońca na 153 miliony kilometrów, jak to wypada z zestawienia obserwacyi nad przejściem Wenery w roku 1769? czy też na 149 milionów, jak wyliczono drogą teoretyczną z praw ciążenia i ruchu? cry wreszcie na 148 milionów, jak wypada z spostrzeżeń nad przejściem Marsa? Pięć milionów kilometrów czyli siedmkroć sto tysięcy mil różnicy, to nie żarty. Nic więc dziwnego, że przygotowywują się umysły i narzędzia do rozcięcia zagadki. I obserwacya bezpośrednia za pomocą lunety i miernictwo niebieskie za pomocą heliometru i fotografia przy najczulszych odczynnikach chemicznych, użytą będzie do posługi. Przejście Wenery w całym swoim przebiegu będzie widziane w Wschodniéj Azyi, w Australii i na Oceanie Południowym; częściowo zaś w Moskwie Południowéj, Turcyi, Grecyi i Ameryce Północnéj. Wszędzie tedy w tych miejscach pourządzane będą obserwatorya czasowe. O ile dotąd wiadomo, Francya wysyła 7 ekspedycyi naukowych, Anglia 5, Niemcy 3; Moskwa do prowincyi Ussuryjskiéj w Wschodniéj Azyi 3, za Bajkał 3, do Azyi środkowéj 3, na Kaukaz 4 i do Krymu 2. Astronomowie miejscowi w Ameryce i w Indyach, mniejsze państwa i osoby prywatne znacznie powiększą tę liczbę. Oby tylko spostrzeżeniom sprzyjała pogoda, oby nie stało się, jak z Galaisierem, który ośm lat od roku 1761 do 1769 czekał w Pondichery zjawiska i nie ujrzał go z powodu burzy.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 26 sierpnia. [Niemiecki urząd prawniczy. — Ordynacya opiekuńcza. — Rozruchy w Emden. — Uwięzienia w Kassel. — Ks. proboszcz Helfrich. — Poseł Gerlach. — Procesye. — Ordynacya powiatowa dla Wielk. Księstwa Poznańskiego.] O nowo mającym się zaprowadzić niemieckim urzędzie prawniczym, jako odrębnym wydziale urzędu kanclerskiego, donoszą, że zadaniem jego ma być przysposabianie projektów do praw dla niemieckiéj Rzeszy. Wydział ten ma stanowić niejako punkt centralny, w obec którego i inne rządy Związku, oprócz Prus, będą mogły odzywać się z swemi prawodawczemi życzeniami. Dla tego mają też przy urzędzie tym stale zasiadać komisarze wszystkich rządów związkowych. Powód do urządzenia tego wydziału podały skargi podnoszone mianowicie ze strony Wyrtembergii, że w stadyach przygotowawczych prawodawstwa niemieckiego wyłącznie tylko Prusy biorą inicyatywę. Przewodniczyć będzie w tym wydziale prawniczym dyrektor; na stanowisko to wyznaczony został tajny radzca sprawiedliwości p. Amtsberg z księstwa meklemburgsko-szweryńskiego.

Ordynacya opiekuńcza dla monarchii pruskiéj, z którą się na ostatniéj sesyi sejmu nie załatwiono, ma zostać znów najbliższéj sesyi przedłożona, poprzednio jednak podlegnie jeszcze ponownéj rewizyi. W najnowszym czasie odzywały się z wielu stron życzenia odnoszące się do tego, by pieniądze pupilarne osięgnęły w nowym projekcie większą gwarancyą pewności.

W Emden powstały pomiędzy robotnikami pracującymi nad wielką groblą, mającą łączyć miasto to z osadą Larrelt, ważne rozruchy. Gromada złożona z przeszło 1000 robotników, uzbrojonych w szpadle, z czerwoną chorągwią na czele, ruszyła z śpiewem i głośnemi pogróżkami przez groblą ku ratuszowi. Tu się spotkała z kilku żandarmami i wszczęła się na seryo bójka, któréj dopiero zarekwirowane wojsko koniec położyło. Liczne nastąpiły aresztowania.

W Kassel uwięziła policja dnia 23 b. m. wieczorem pewną liczbę socyalnych demokratów, którzy się odzywali z podburzającemi mowami w zgromadzeniu.

Księdza proboszcza Helfrich w Dipperz, w dyecezyi fuldajskiéj, który po wydaleniu przymusowém przez policyą powrócił do swéj parafii i pełnił znów obowiązki swego powołania, uwięziła na nowo policya.

Potwierdza się wiadomość, że przeciw pierwszemu prezesowi sądu apelacyjnego w Magdeburgu, posłowi Gerlach, który, jak wiadomo, podał się do dymisyi, wytoczono proces karny z powodu ogłoszonego pisma ulotnego, w którém upatrywano obelgę przeciw urządzeniom państwowym.

Półurzędowe dzienniki piszą o konieczności zarejestrowania wszystkich odbywających się procesyi, pielgrzymek i pochodów kościelnych. Władze miejscowe policyjne mają polecone, by w przeciągu trzech tygodni podać spis, zawierający wszystkie zwyczajne, już przed dniem 11 marca 1850 odbywające się procesye według daty. Przytém ma się baczyć na to, że wszystkie procesye i pochody, nie odbywane już przed owym czasem regularnie, według § 10 prawa o stowarzyszeniach podlegają obowiązkowi poprzedniego potwierdzenia i pozwolenia ze strony policyi. Odnosi się ten przepis mianowicie też do uroczystego przyjmowania Biskupów. Policya winna procesye takie i t. p. bezwarunkowo zakazać, jeśli się po nich obawiać należy zaburzenia publicznego porządku, spokoju, lub kościelno-politycznych demonstracyi. Nie można także dozwalać żadnych procesyi mających się odbywać pod przewodnictwem nieuznanych prawnie księży. Pod względem wszelkich procesyi, nawet zwyczajem uświęconych, powinny władze policyjne wydać przepisy co do drogi, którą mają się odbywać, co do ich początku i końca, przyczém na to zważać należy, by komunikacya nie była przerywana i by nie przeszkadzać innym wyznaniom, które nie mogą cierpieć na tém, jeśli jedno z wyznań nabożeństwa swe chce obchodzić po za murami przeznaczonych do nich kościołów.

Nordd. Allg. Ztg dowiaduje się, że ministerstwo dla spraw wewnętrznych przysposabia już dla najbliższéj sesyi sejmu pomiędzy innemi projekta tyczące się organizacyi gmin i powiatowych dla prowincyi nadreńskiéj, westfalskiéj i wyższéj nasawskiéj i ordynacyi powiatowéj dla Wielk. Ks. Poznańskiego.

* **Chełm.** [Stałość unitów w wierze. — Nowe sposoby ucisku religijnego.] Stałość unitów w wierze zasługuje na jak największe uwielbienie. Podczas kiedy za carowéj Katarzyny wystarczył — pisze korespondent z Podlaskiego do Czasu, jeden ukaz i przejednanie archimandryty Siestrzeńcewicza do oderwania kilku milionów unitów na Ukrainie, Podolu i Wołyniu niemal bez oporu; kiedy na Białorusi i w Pińszczyźnie za cara Mikołaja, lubo przyszło do krwawych egzekucyi, do rzezi w Dzierniowicach, do męczeństwa dokonanego na zakonnicach Bazyliankach, opór ludu trwał zaledwie parę miesięcy, a chociaż schizma tam tylko pozornie przyjęta i lud tych okolic przechowuje dotąd cześć dla Rzymu i Papieża, gotowość do powrotu już nie do unii, ale do łacińskiego obrządku, — wszelako dzieło apostaty Siemiaszki uwieńczone zostało spiesznym skutkiem — to w Chełmszczyznie minęło dziewięć lat od porwania ostatniego biskupa Kalińskiego i jego tajemniczéj śmierci; mija rok czwarty od ucieczki wątpliwego charakteru, ale prawowitego, bo potwierdzonego przez Rzym biskupa Kuziemskiego; przez cztery lata rządzi dyecezyą samozwaniec, który wszedł, jak mówi encyklika papieska, nie drzwiami, ale oknem do Kościoła; minął rok od mordów w Pratulinie i innych miejscowościach, a lud chełmski nie zachwiał się na krok w stałości i wierności dla Unii.

Niespodziewane to niepowodzenie misyi schizmatyckiéj Popiela i Gromeki wprawia Moskali w najwyższą niecierpliwość. Czują oni, że dalsze gwałty i mordy już nic niepomogą i owszém mogą jeszcze spotęgować wiarę ludu.

Z duchowieństwem się już uporali, do cerkwi w całéj dyecezyi wprowadzili już schizmatyków galicyjskich i obrzędy prawosławia. Dawnych księży unickich, których niewygnali za granicę, lub nieporwali w głąb Rosyi, internowali w miasteczkach Biały i innych, skazując ich wraz z rodzinami na utrzymanie życia za pomocą ręcznego zarobku. Lecz cóż to pomogło, skoro lud nie uznał nowych dusz-pasterzy, od cerkwi stroni, siłą nie daje się napędzić na nabożeństwo i od roku już żyje bez sakramentów.

Bolesne jest wśród takiego stanu, wśród téj niezrównanéj ludu wytrwałości położenie obywatelstwa wiejskiego i duchowieństwa łacińskiego. Muszą oni być niemymi świadkami tych dziejów męczeńskich a, oddzieleni od ludu obrządkiem, nie mogą mu dać ani zachęty, ani poparcia. Wszelako i łacinnicy w naszych stronach niebawem połączą się z unitami w znoszeniu prześladowania. Na denuncyacye popleczników odstępczego administratora i dziekanów schizmatyckich, jakoby unici uczęszczali na odpusty do kościołów łacińskich i tam przystępowali do sakramentow, jakoby niektórzy z kapłanów udzielali potajemnie ślubów i zachęcali do wytrwania, postanowiono wziąć się ostro do łacinników. Nie ma słowo prawdy w tych denuncyacyach, ale dobry i ten pozór, aby rozszerzyć prześladowanie i na drugi obrządek. Oprócz okólnika z kancelaryi namiestnikowskiéj, ponawiającego zakaz zgromadzania się duchownych z innych dekanatów na odpusty, okólnika rozesłanego po wszystkich dyecezyach Królestwa, jenerał Minkwitz wydał osobne rozporządzenie do duchowieństwa dyecezyi lubelskiéj i podlaskiéj, zaostrzające dawne ukazy, według których surowe kary spadają na księży łacińskich, którzyby przypuszczali do sakramentów unitów. Co więcéj, słychać tutaj, że dziesięć kościołów parafialnych łacińskich ma być na Podlasiu zamkniętych. Dowodziłoby to, że w Petersburgu chcą do naszéj gubernii zastósować ten sam system, jaki pod względem kościelnym przeprowadzony został na Wołyniu, Podolu i Białorusi. Jak znoszono tamże samowolnie dyecezye, tak znoszono równie parafie pod tym pozorem, że lud jest schizmatycki, a dla obcego wyznania katolickiego dosyć, jeśli kościół będzie co mil kilka. U nas łacinników jest równa niemal liczba co i unitów. Parafie nasze łacińskie są i tak dość rzadko rozsiane. Zniesienie dziesięciu parafii byłoby więc wielką klęską dla naszéj okolicy, odbierającą katolikom możność uczęszczania do kościołów.

Niemożna dość podziwiać zachowania się naszego ludu. Ta rozwaga, ta przezorność, ta roztropność polityczna przy stanowczości wyznawców wiary do rozpaczy prowadzi owych kusicieli z Galicyi przybyłych, którzy są pasterzami, a raczéj wilkami w owczéj skórze, ale bez owiec; zachowanie się tu ludu chełmskiego unicestwia wszystkie plany rządu, zawstydza wyższe warstwy, które się słusznie zapytać mogą: a my czybyśmy zdołali wytrwać w takiéj jedności i z podobną rozwagą, i przypomina owe słowa słynnego kaznodziei ks. Antoniewicza, że chłopi polscy zajmą połowę nieba.

* **Petersburg.** [Położenie Rosyan w Azyi środkowéj! — Koléj nad Amu-Dary.] Petersburgski dziennik Gołos zamieszcza w jednym z ostatnich numerów zajmujący artykuł, odnoszący się do położenia Rosyan w Azyi środkowéj. Artykuł ten pod tytułem: „Sąsiedzi Rosyi w Azyi środkowéj“ brzmi, jak następuje:

Mamy teraz spokój ze wszystkimi w Azyi sąsiadami; lecz lada chwila może się ten spokój w rozsterkę zamienić, do któréj zawsze powody się znajdą. Zacznijmy od najodleglejszéj ukrainy naszéj, to jest od terytorium Amudaryjskiego. Otoż Chan Chiwański jest obecnie całkiem bezsilny i chaństwo jego nie wygląda już prawie na rzeczywistą udzielność. Widzi on to sam, równie jak i dorzeczniejsi z jego doradzców: naprzykład Dywan bej i Chakim Jakub bej. Optymiści po naszéj stronie utrzymują, że Chan Seid Mohamed Rachim ma być przejęty rzeczywistą dla nas wdzięcznością. Za cóżby to? Jużci nie za to chyba, żeśmy mu zabrali połowę jego dochodów, żeśmy zniweczyli urok jego potęgi i wyzwolili perskich niewolników, stanowiących do owego czasu główną siłę roboczą chiwańskich uzbeków (właścicieli ziemi p. R.) Coby też było, gdyby Chan, łatwo wpływom obcym ulegający, stanął znów na czele Turkomanów i przeciw Rosyi się porwał? Ewantualnością tą zaprzątano się tutaj często w ciągu ostatniéj zimy, i nie bez racyi: zważywszy położenie Chana między dwoma niejako ogniami: t. j. między Rosyą z jednéj, a Turkomanami z drugiéj stro y. Rosyan nad Amu-Daryą jest niewielu; Turkomani zaś są liczni i zawzięci. Przy pierwszéj sposobności odważą się oni bez skrupułu Chana sprzątnąć, jeżeli się dla nich powolnym nie okaże. Najgorszém a najpotężniejszém z turkomańskich plemion są Jumudy, z którymi niejednę już odbyliśmy krwawą rozprawę. Wywierali oni po wszystkie czasy mocne na Chiwę ciążenie, ponieważ blizko rezydencyi chańskiéj mieszkają; o wiorst 20 od miasta Chiwy, około Hasawanu, zaczynają się już ich siedziby. Po ostatniéj krwawéj nauce, jaką im daliśmy, zachowują się oni wprawdzie teraz cicho, i jakoby od dawnéj swawoli odwykać zaczynają. Ale pośpieszny byłby to sąd o rzeczy, gdyby tę ich spokojność za szczerą i stateczną poczytywać; zmiany w charakterze narodów tak się szybko nie dokonywają. Ostatnia katastrofa napędziła Jumudom strachu, ale życzliwemi ich dla nas nie uczyniła. Niech się tylko jaki junak na stepie zjawi, albo przebiegły jaki mułła, który o nadprzyrodzonych prawić zacznie znakach i przepowiedniach, a Jumudzi znowu będą do rzucenia się na nas gotowi. Bitwa nad Czandyrem w dniu 15 lipca roku przeszłego dowodzi, jak oni łatwo ułudom podobnym unieść się dają. Oddział rosyjski, za którym długi czas Jumudzi posuwali się, nie śmiąc jednak nań napadać, zatrzymał się był dla wypoczynku nad Czandyrem, i to w miejscu gdzie jest mogiła jumudzkiego patrona Chazret Biliala, i gdzie też niejednokrotnie odnosili Jumudzi zwycięztwa nad Chiwańczykami; w jednéj z tych bitew poległ sam Chan Abdułła. Te to okoliczności i pamiątki zagrzały ducha w Jumudach; starszyzna i mułłowie łatwo w nich i w siebie wmówili, że oto sam Ałłach oddaje im niewiernych w ręce. Skutkiem takich podżegań było wielce gwałtowne na oddział rosyjski natarcie.

Prócz Jumudów złe także są stósunki nasze z Teke-Turkomanami, około Merwu koczującymi. Plemię to ośmieliło się już po chiwańskiéj wyprawie, we wrześniu 1873 roku napaść na transport rosyjski, z Chala-Alta do Petro-Alexandrowska idący, i uprowadzić w niewolę kanoniera Kidiajewa, przy tym transporcie znajdującego się. Zaczęła się z tego wypadku korespondencya pomiędzy naczelnikiem okręgu Amudaryjskiego i chanem owych Tekeńców; lecz do téj chwili żądania nasze o uwolnienie wspomnianego żołnierza jeszcze skutku nie odniosły.

Jak wątłą jest rzeczą pokój nad Amu Daryą, okazuje następująca jeszcze okoliczność. Na obluz pozostawionego w roku przeszłym jako załoga w Petro-Aleksandrowskiéj twierdzy, czwartego batalionu strzelców, wyruszył w dniu 25 kwietnia z Taszkentu batalion trzeci, po przybyciu którego na miejsce miał czwarty temiż samemi wrócić parowcami. Ostatnia część tego rozporządzenia musiała być w ten sposób zmieniona, że z batalionu czwartego pozostawiono i nadal w miejscu dwie kompanie ze względu na przewidywane w ciągu lata nad Amu-Daryą niepokoje.

Z emirem Bucharyi zdaje się być przyjaźń nasza ustaloną, choć i ten zapewne nie omieszkałby przy zręczności pazury swoje wysunąć. Samo to już jedno, że pomimo jego prośby i usilne dopominania zwrócić mu Samarkandy nie chcemy, już go dobrze względem nas usposobić nie może. Za cóżby miał zresztą nas tak kochać, cośmy mu połowę jego posiadłości zabrali? Dopomagaliśmy mu wprawdzie w walce ze zbuntowanym jego synem Katta-Tjura i oddaliśmy mu napowrót Szacharyssabs. Ale pomimo te dobrodziejstwa nie przestawał emir dopraszać się o Samarkandę. Na wypadek wojny z tym władzcą będziemy musieli bez zwłoki i jednocześnie z marszem ku Bucharze oddzielną skierować wyprawę do Szachryssabu; a zatém odrabiać powtórnie robotę 1870 roku. Ponowny szturm do takich miast jak Kitab i Szar w téj prowincyi nowych będzie wymagał ofiar; gdyż zostawić Szarychsab na boku, idąc choćby z wielkiemi siłami na Bucharę, byłoby niepodobieństwem: z Szarychsabu mogliby Bucharzy w każdéj chwili uderzyć na ogołoconą z wojsk Samarkandę. Sam emir w razie poniesionéj klęski nie cofałby się do Kerminy, lecz do Kaszy albo Giffaru, mając tym sposobem zawsze Szarychsab jako naturalną warownią w pobliżu.

Chan Kokandu, niby na pół cywilizowany, okazał się krwiożerczym despotą, poddanych zwoich jak bydło zarzynającym. Chociaż Azyaci z bezmyślnością fatalizmu szyje swoje pod miecz katowski nadstawiają, może jednak w Kokandzie lada chwila do ogólnego przyjść wybuchu. Dwa są tam w ustawicznéj ze sobą walce stronnictwa: koczowniey, t. j. Kipczaki, i Kara-Kirgizy; zaś przeciw nim osiadła ludność Sartów. Chan pomimo kirgizkie swe pochodzenie trzyma stronę Sartów. Na lat kilka przed zdobyciem przez Rosyan Taszkentu odważył się on ściąć znanego przywódzcę niechętnych sobie Kipczaków, Mussułmana-Kula, rodzonego swego stryja, a z nim razem kazał wymordować około dziesięciu tysięcy jego stronników. Uśmierzeni tym sposobem Kipczacy zaczynają jednak teraz znów głowę podnosić. W roku przeszłym porwali się do broni i powstanie to dotychczas nie jest stłumione. Powstańcy szukają sobie chorągwi, t. j. kogoś takiego, coby mógł z roszczeniami do najwyższéj władzy w chaństwie wystąpić. Upatrzyli sobie na ten cel szesnastoletniego wyrostka Abdu Karyma, który jest dalekim Chana krewnym, i w Chodżencie jako prywatne indywiduum mieszka. Ale jak się władza nasza o tém dowiedziała, wydany został zaraz rozkaz, aby tego młodzieniaszka z Chodżentu, od kokandzkiéj granicy niedalekiego, przewieźć do Taszkentu, gdzie można go lepiéj upilnować. Krok ten nie wiele, co prawda na Kipczaków podziałał. Widocznie, że Chan Kokandu Chudojar jest już na schyłku swojego burzliwego panowania i niezadługo zapewne obejmie po nim władzę starszy syn i następca jego Nassyr Eddyn bej.

Według innéj w tymże dzienniku korespondencyi z Kazalińska, budowa projektowanéj w Nukuzie nad Amu Daryą twierdzy nie powiodła się. Był zamiar z początku wzniesienia twierdzy w obszernych wymiarach i z mocnym profilem, tudzież uzbrojenia onéj w liczną artyleryą; miało przy niéj powstać i miasto, któremu znakomitą przyszłość wróżono. Pokazało się jednak, że miejscowość jest nazbyt nizinna i na wylewy Amu Daryi wystawiona. Nie zauważono też w swoim czasie braku gliny w okolicy. Powyższe niepomyślne okoliczności dostrzeżone zostały dopiero wtedy, kiedy już ukończono roboty ziemne i wszystek materyał budowlany zwieziono. Teraz więc wszystko drzewo, cegłę, trzcinę i t. d. dużym kosztem zabierać i wywozić trzeba. Wprawdzie ma się tam zawsze zbudować warownia, ale maleńka tylko; a o założeniu miasta niema już mowy. Punktem głównym okręgu Amudaryjskiego wojskowym i administracyjnym zostaje po dawnemu Petro-Alexandrowsk.

Na żądanie władz rosyjskich wznoszą też Bucharzy warownią w punkcie pogranicznym nad Amu-Daryą dla pilnowania téj rzeki, żeby się plemie Tekeńców przez nią nie przeprawiało i grabieży po prawym brzegu nie dopuszczało. Tekeńcom nowa ta zapora ma się rozumieć bardzo się niepodoba; słychać też jakoby po żniwach mają zamiar rzucić się wszystkiemi siłami na ową warownią i z ziemią ją zrównać.

W liście z Petro-Alexandrowska do Moskiewskiéj Gazety, datowanym 24 czerwca, przedstawiony jest także widnokrąg polityczny Azyi środkowéj jako zachmurzony i burzą brzemienny. Dotąd wprawdzie cisza panuje; Chan Chiwy i niektóre plemiona turkomańskie płacą regularnie nałożoną kontrybucyą; ale Jumudy i Kulczary dali znać chanowi, że daléj płacić już nie będą. Wieść niesie, że sam chan ostrzegł rosyjskie władze, że Turkomanie zamierzają téj jesieni napaść na Petro-Alexandrowsk i jednocześnie na nowo budującą się warownią w Nukuzie.

* **Wiedeń,** 24 sierpnia. [W sprawie „stronnictwa katolickiego.“ — W kwestyi ugody z krajami koronnemi. — Wybory. — Wiadomości dworskie.] Tutejszy Vaterland użala się na to, że nawet zagraniczne dzienniki katolickie pozwalają liberalnym kaczkom tutejszym o nowém stronnictwie katolickiém naprowadzać się na całkiem mylne przypuszczenia i kombinacye. „O ile kaczki te, powiada Vaterland, tyczą się zamiaru nabycia domu dla resursy katolickiéj, niechaj następne ku objaśnieniu posłużą szczegóły: Tutejsza resursa katolicka istnieje już od lat wielu. W roku zeszłym powziął hrabia Pergen zamiar nabycia dla niéj osobnego domu; w najnowszych zaś czasach popadły, jak się zdaje, spisy składek na ten cel w niewłaściwe ręce. Jakżeż na takiéj podstawie na seryo o utworzeniu nowego stronnictwa katolickiego bredzić można!“

Montags-Revue zamieszcza w ostatnim numerze swoim artykuł tyczący się ugody z krajami koronnemi a mianowicie z Czechami, w którym powiada pomiędzy innemi:

..... Podobnéj polityce nie zdaje się wcale rzeczą niemożebną, aby i w Czechach pozyskać można żywioł narodowy dla sprawy konstytucyjnéj, mimo, że tenże nader uporczywie w téj mierze się dotąd usuwał. Osięgnięcie takiego celu tém mniéj uchodzić musi za nieprawdopodobne, ile, że zaprawdę nie mniéj dzielny szczep morawsko-czeski bezwarunkowo do życia konstytucyjnego przystał, zkąd niechybnie odniesie należyte owoce. Jeśli ktoś szczegółowo powołuje się na Galicyą, to widzieć w tém nie można stanowiska wyjątkowego, gdyż takiego Galicya nie zajmuje. Z drugiéj atoli strony może kraj ten uchodzić za próbę nnarodowéj tolerancyi ducha konstytucyjnego. Tam język polski posiada znaczenie i rozpowszechnienie, które już nie wywołują potrzeby domagania się dlań opieki państwowéj, które przeciwnie dość często wymagają tejże dla innych narzeczy kraju tego. Minister wybrany z Galicyi szczególną swą pieczą otacza interesa tegoż kraju, nie wchodząc przytém wcale w kolizyą z uprawnionym systemem ogólnéj polityki konstytucyjnéj. W żadnym kraju koronnym nie występuje najzupełniejsza zgodność dążności narodowych, o ile takowe potrzebom postępu odpowiadają, nie wyradzając się przecież w samodzielne cele państwowe, jawniéj jak w Galicyi. Szczera polityka własnego interesu nie może a la longue pozostać bez błogich skutków; ma ona zanadto silną, naturalną przewagę nad ową polityką, która przez płoche wezwanie się od każdéj zbiorowéj działalności wszystko pozostawia sobie samemu, przez co nieuchronnie ludność całą owych tysiącznych korzyści pozbawia, które wspólne postępowanie zjednoczonego stronnictwa oraz rozliczne osobiste stósunki z łatwością osięgają a nawet w danym razie wymuszają.

Dziwi się wielce i słusznie poniekąd wywodowi temu Vaterland i powiada, że, gdyby od ministra z Czech wyoranego zależało, toby ugoda z Czechami już dawno musiała być gotową, gdyż w ministerstwie przedlitawskiém następujący z Czech pochodzący zasiadają ministrowie: Książę Auersperg, dr. Banhans, dr. Glaser; pan Depretis był posłem na sejm czeski a dr. Unger jest nim do dziś dnia. Baron Chlumecki wreszcie należy przynajmniéj do jednego z krajów korony czeskiéj.

Wybory uzupełniające do sejmu we Vorarlbergu, w którym zawakowały krzesła przez usunięcie się posłów v. Froschauer i księdza Knecht w ogręgu miejskim Bregenz i okręgu wiejskich gmin Bludenz odbędą się w dniach 7 września w Bludenz a 9 tm. Bregenz. O odnośnych kandydatach dotychczas jeszcze nic nie wiadomo.

Jutro z rana wyjeżdża cesarz Franciszek Józef do Bruk i jutro też kończy się pobyt cesarskiéj rodziny w Laksenburgu.

Kardynał książę arcybiskup salzburgski zamianował wikaryusza z Walchsee, księdza Zygmunta Hauthaler proboszczem przybocznym. Organ Arcybiskupa dodaje do téj nominacyi: „Oby mu uznanie to ze strony naczelnego jego pasterza było pociechą i ulgą przy owym nawale zaczepek na jego imię, którym tak długi czas w najniewinniejszy podlegał sposób.“

* **Paryż,** 24 sierpnia. [Z podróży marszałka Mac Mahona. — Kongres stowarzyszeń katolickich. — Królowa Małgorzata.] Dziennik urzędowy w dzisiejszym numerze takie zamieszcza sprawozdanie o pielgrzymce

marszałka Mac Mahona do kościoła Sainte Anne d'Auray.

Dziś z rana (w niedzielę) o godzinie 7 udał się marszałek Mac Mahon do kościoła Sainte Anne d'Auray. Minister marynarki, jenerał Lallemand, prefekt departamentu Morbihan, podprefekt z Lorient oraz cały orszak podróżny towarzyszyli marszałkowi. Arcybiskup z Vannes (do którego dyecezyi kościół rzeczony należy) przyjmował marszałka u wejścia do świątyni Pańskiéj i w następujących przemówił doń słowach: „Panie Marszałku! Mnie pozostawiłeś pan zaszczyt przedłożyć sobie jutro w katedrze w Vannes przynależące Ci uszanowanie. Dziękuję Panu za to serdecznie. Zacni mieszkańcy biskupiéj stolicy mojéj wielce zbudowani będą tak szlachetnym, już dziś przez Pana okazanym, przykładem. Szczerze się ucieszyliśmy, dowiedziawszy się, że Pan zdecydowałeś się wezwać opieki świętéj naszéj patronki. Bytność Pana w Sainte Anne zleje na Pana błogosławieństwo Boże i pomnoży pełne uszanowania sympatye kraju naszego. Wstąp Pan zatém, Panie Marszałku, z zaufaniem w progi téj bazyliki. Czy Pan nie uważasz, że ona wymownie zaświadcza o naszéj wierze i naszéj godności? Ten piękny pomnik, wystawiony w przeciągu ośmiu lat ze składek miłosiernych, jest dowodem wiary w matkę i pobożności jéj dzieci. Pojmiesz Pan lepiéj niż kiedykolwiek, dla czego prowincya ta, czego spodziewać się ośmielam, zasługuje na Pańskie podziwienie, ona, która równie jak Pan, przelewając szlachetną krew swoję, dług spłaciła ojczyznie. Znaczna liczba pańskich towarzyszów broni tak w szczęściu jak, niestety! i w nieszczęściu, tutaj przyklękali zanim na polu bitwy mężne czoło stawili wrogowi. Jeśli walcząc pod rozkazami Pańskiemi odznaczali się stale odwagą i poczuciem obowiązku poświęcenia, pochodziło to ztąd, że wiara ich opromieniała ich miłość ojczyzny; byli oni przekonani, że w braku laurów ziemskich czeka ich w niebie palma męczenników. Niechaj nas Bóg strzeże, Panie Marszałku od tak bolesnych ciosów, od tak straszliwéj chłosty. Pod przewodem takich, jak Pan, dowódzców, waleczna armia nasza znów wkrótce wkroczy na drogę zwycięztw. Otrzymałeś Pan, nie domagając się tego bynajmniéj, trudne, ale niemniéj za to szlachetne posłannictwo. Obyś Pan doprowadził je do pomyślnego skutku z tém poświęceniem, rozwagą, godnością, stanowczością i bezinteresownością, które Pana odznaczają. Oto jest łaska, któréj dziś w Pańskiéj obecności błagać będę u ołtarza przez pośrednictwo téj, do któréj bretońskie rodziny od przeszło 12 wieków w tém uświęconém miejscu się modlą.“ Marszałka poprowadzono następnie na chór a arcybiskup odprawił mszą św. Po skończoném nabożeństwie zwiedziwszy kościół powrócił marszałek do Lorient.

Dnia 2 września zamierza marszałek Mac Mahon udać się na zamek Forêt, gdzie będzie polował. Nie zabawi on tam jednak zbyt długo, gdyż w połowie września zamierza przedstawić się mieszkańcom południowéj Francyi.

Wielu bardzo duchownych z całéj Francyi, pomiędzy tymi arcybiskup z Nimes, biskup Mermilod i inni, przybyło do Lyonu, gdzie dziś otworzono w wielkiém seminaryum kongres stowarzyszeń katolickich.

Małżonka Don Karlosa, królowa Małgorzata, powróciła do Pau i przyjmować tam będzie jedynie bliższych przyjaciół.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Stefen, wikaryusza z Soboty, wywieziono, jak nam piszą z pod Rokitnicy, dnia 24 b. m. za granicę powiatu poznańskiego Eskortował go sekretarz komisarza obwodowego i dwóch żandarmów.

* Z Pelplina donoszą Gazecie Toruńskiéj, że oprócz księdza Hunsdorfa pociągnięto do odpowiedzialności z powodu „nieprawnego spełniania czynności kościelnych“ także ks. ks. Kuczyńskiego i Barańskiego. — Administratorowi probostwa w Płusznicy, księdzu Łaszewskiemu, wzbronionym został pobyt w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim.

* Księdza Zborowskiego, wikaryusza z Zakrzewa, skazał sąd powiatowy w Złotowie za wykroczenie przeciwko prawom majowym na 25 tal. grzywien, odnośnie na jednotygodniowe więzienie.

TELEGRAMY.

Haga, 25 sierpnia. Według urzędowych wiadomości nadeszłych z holenderskiego obozu w Aczynie a sięgających dnia 17 b. m., zdobyli Holendrzy obwarowany obóz Poede bez żadnéj straty inną zaś, także obwarowaną pozycyą Aczynów, z bardzo małemi stratami. Stan zdrowia armii jest zadowalniający. — Naczelnik Aczynów Toekoenek zakończył życie.

Londyn, 26 sierpnia. Książę Walii wyjechał wczoraj na Dower do Brukseli, zkąd do Poczdamu na konfirmacyą księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego się uda. W orszaku jego znajdują się jenerał-major Probyn i podpułkownik Teesdale. — Niemiecki ambasador, hrabia Münster, wyjechał takoż wczoraj do Niemiec.

Białogód serbski, 26 sierpnia. Rząd zamierza, jak słychać, budowę kolei serbskich własnym wykonać kosztem i zawiązał już podobno z rozmaitemi domami bankowemi we Francyi i Anglii układy o pożyczkę.

Strasburg, 26 sierpnia. Kardynał Bonnechose, Arcybiskup z Rouen, przybył dziś z rana w odwiedziny do Biskupa Raess i zamieszkał w pałacu biskupim.

Bern, 26 sierpnia. Na międzynarodowy kongres pocztowy, który się tu rozpocznie 15 września, przyśle także rząd luksemburgski swego reprezentanta.

Perpignan, 26 sierpnia. Oblężeni w Puycerda zdemontowali jedno z ciężkich dział używanych przez karlistów; żołnierze obsługujący rzeczone działo polegli. Straty karlistów są wogóle bardzo znaczne. Tristany przybył im z 1000 ludzi na pomoc. Z fortyfikacyi zburzono dotychczas jedną tylko wieżą. W obronie Puycerdy biorą także czynny udział niewiasty.

Kopenhaga, 26 sierpnia. Zawiadywana do téj pory intermistycznie przez ministra marynarki teka ministerstwa wojny powierzona została obecnie definitywnie jenerałowi Steinmann.

Paryż, 26 sierpnia. Król bawarski zaniechał zamiaru zwiedzenia zamku St. Germain i był wczoraj wieczorem w teatrze Gymnase. Dziś pojechał król w towarzystwie jednego z urzędników ambasady niemieckiéj do Fontainebleau a wieczorem będzie na przedstawieniu „Zaïry“ Woltera w Théâtre Français.

Haga, 26 sierpnia. Król powrócił dziś po południu z wycieczki swéj do Szwajcaryi.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Haga, 26 sierpnia. Staatscourrant ogłasza dziś listę ministrów stanowiących nowy gabinet, którego prezesem jest p. Heemskerk.

Londyn, 26 sierpnia. Podczas nieobecności hr. Münster sprawować będzie obowiązki ambasady niemieckiéj radzca legacyjny v. Brincken.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Pisma ś. p. Kajetana Suffczyńskiego wyjdą, jak donosi Gazeta Lwowska, wkrótce w jednym zbiorze za staraniem brata zmarłego powieściopisarza, znanego poety Stanisława Suffczyńskiego, autora „Moich snów“ Wszystkie utwory ś. p. Kajetana pojawią się tak, że lubo nie wyjdą u jednego księgarza, można je jednak będzie nabyć równocześnie. Pan J. K. Żupański wyda pośmiertną powieść historyczną z r. 1794 p. t. „Zawsze oni“, ozdobioną czterdziestu czterema ilustracyami Kossaka, pan Gubrynowicz zaś we Lwowie rozproszone w różnych czasopismach, jak w Bibliotece warszawskiéj, Bibliotece Ossolińskich, Dzienniku Literackim, Przeglądzie Polskim itd., pomniejsze powieści i opowiadania, jak „Opowiadanie przy komínku“, „Żywot ks. Kaspra Cieciszowskiego“, „Opowiadanie Pani Strażnikowéj“, „Fatum“, „Muszkieter“ itd.

* W czasopismie rosyjskiém „Rustnik Wiestnik“ za miesiąc czerwiec zamieszczoném zostało tłómaczeni „Nieboskiéj komedyi“ Z Krasińskiego, wykonane przez p. Lebiedewa. W lipcowym zaś poszycie Otiecz estwiennych Zapisek wyszedł przekład „Mazepy“ Słowackiego przez p. Puszkarewa. Krytyka rosyjska powitała je, jak donosi Gazeta Lwowska, nie zbyt przychylnie, a mianowicie recenzent St. Petersb. Wiedom. podpisujący się literą Z. W „Nieboskiéj Komedyi“ widzi z początku „nieznośną choć niewinną niedorzeczność“, jakiéj mnóstwo rozniesli po świecie drugo i trzeciorzędni wierszopisarze, pod wpływem „Manfreda“ i „misteryi Bajrona.“ Druga część „Nieboskiéj Komedyi“, podług p. Z., równie jest niedorzeczną, ale już przestaje być niewinną. Ma ona dążność wsteczną, zachowawczo-klerykalną, przeprowadzoną z bardzo wątpliwym talentem. Niepochlebniéj téż odzywa się recenzent i o „Mazepie“, w którym trywialność łączy się z fałszywą romantycznością i grubemi efektami, na jakie zdobyć się tylko może „czysto polska fantazya“ Referent wspomnionéj Gaz. Pol. wyrzeka się zamiaru zbijania twierdzeń Rosyanina, gdyż tenże wygłasza swe sądy ze stanowiska samodzielnych a nie dość w recenzyi rozwiniętych poglądów, z których widać to jedno, że prawdziwe mistrzowstwo w pojęciu Rosyanina inném jest, niż u Krasińskiego, Słowackiego, Szekspira i Byrona.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 27 sierpnia

BAZAR. Chłapowski z Turwi, Kaplan z Berlina, Grużewski i Skarzyńska z Kr. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Czapski z Litwy, hr. Mycielski z Chocieszewic, Jakubowska, Nowicka, pani Steinbrik i Szawłowski z familią z Kr. Polskiego, Grassmann z żoną z Próchnowa, doktor Broeckere z Sremu, Weinhaendler z Mad w Węgrzech.

HOTEL RZYMSKI. Zeysing z Murowanéj Gośliny, Klitzing z Rożnowa, Winterfeld z Mur. Gośliny, Auerbach z Hanoweru, Licker z Bremy, Preuss z Berlina, Reuter z Lipska, Bisse z Hamburga, panna Soecknich z Landek, Salamoński z żoną z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hentschke z Gdańska, Schmeling z Kobylepola, Heussler z Berna, Litthauer z Sremu, Langhamm z Kamienicy, Treu z Leszna, Eckstein z Wituchowa, Witt z Bogdanowa, Unruh z żoną z Łagiewnik, pani Tresckow z Owińsk, Blank, Lau, Jaworski, Demmler i Rosenfeld z Berlina, Herold z Magdeburga, Eppinghaus z Düren, Fischer z Drezna, Mayer z Bielefeldu, Seidlitz i Fernbach z Berlina, Schwalbe z Wrocławia.

HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Szramkowski z Wronek, Causener z Poznania, Jauernik z Strzeszek, panna Guizot z Wrześni, Schaefer i Grosser z Berlina, Veilch z Hamburga, Gollack z familią z Luśmierza.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96 płc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¾ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 94 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171 płac., akcye stałe starogardzko-poznansk. kolei żel. 102½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 39 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94¾ płc., Ostdeutschebank 76½ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn cena wypowiedz. 50, na sierpień 50, sierp.-wrzesień 50, wrzes.-październ. 50¼, na jesień 50¼, paźd.-listopad 50, listop.-grudz. 49½ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedz. 26¼, na sierpień 26¼-26⅞ tal., na wrzes. 25¾, na paźdz. 23⅛, na listopad 21⅛, na grudz. 20½-20⅞, na styczeń 1875 20 tal.

* MĄKA. Poznań, 27 sierpnia. Pszenna numer 0 i 1 6—6½ tal., rżana No. 0 i 1 4¼—5 tal. za 50 kilgr bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Wszystkim cierpiącym zdrowie przez wyśmienitą Revalescière du Barry, która bez użycia medycyny i kosztów leczy skutecznie następujące choroby: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowéj pęcherza i nerek, grużlicę, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatwardzenie, dyaryą, bezsenność, słabość, hemorojdy, puchlinę, febrę, zawrót głowy, tuberkulozy, szum w uszach, mdłości i womity nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholią, spadnięcie z ciała reumatyzm, podagrę, blednicę. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu tam, gdzie wszelkie medycyny były bezskuteczne:

Certyfikat No. 73,404 Wiedeń, 13 kwietnia 1872.

Upłynęło obecnie siedm miesięcy od czasu, w któ rym się znajdowałem w rozpaczliwym stanie. Cierpiałem na piersi i nerwy, tak z dniem każdym w oczach niknąłem i z powodu tego długi czas nie mógłem poświęcać się naukom. Słyszałem o pańskiéj cudownéj Revalescière użyłem jéj i mogę Pana zapewnić, że przez siedmiomiesięczne używanie Pańskiéj pożywnéj i delikanéj Revalescière czuję się całkiem zdrowym i wzmocnionym tak, że bez najmniejszego trzęsienia się rąk pisać jestem w stanie. Widzę się spowodowanym polecić wszystkim cierpiącym ten stósunkowo bardzo tani i smaczny pokarm jako najlepsze lekarstwo i pozostaję uniżonym Gabryel Teschner,
słuchacz publicz. wyższego naukowego zakładu handlow.

Certyfikat No. 78713 Mirowitz, 30 kwietnia 1870.

Dzięki wybornéj farynie znajduje się moja siostra, która cierpiała na nerwowy ból w głowie i bezsenność po użyciu trzech funtów, na drodze znacznego polepszenia. Zarazem pozwalam sobie prosić Pana uprzejmie, ażebyś mi zechciał za awansem pocztowym przesłać 1 funt Revalescière zwykłego gatunku wraz z dokładną wskazówką używania téj faryny u dzieci ośmiotygodniowych.
Z wysokiém poważaniem
Mikołaj G. Kostitz.

Certyfikat No. 73,863. Prilep poczta Holleschau, w Morawii.

Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalescière du Barry wyszła a jest takowa dobrym i skutecznym środkiem przeciwko méj słabości żołądkowéj i niestrawności, przeto upraszam pana uprzejmie, ażebyś pan zechci ł przysłać jak najspieszniéj jeszcze za awansem pocztowym 2 funty prawdziwéj Revalescière. Z szacunkiem uniżony Józef Rohaczek leśniczy.
powiednich kroków ku zbieraniu tych dat.“

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal, po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 5 sgr., 576 filizanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n W.: Jul. Wolff.
Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneder, Robert Spiegel,

Telegram giełdowy Kurycra Poznańskiego.

Berlin dnia 27 sierpnia 1874. (Kursa końcow.)

	Not. 26	N t. 26			
Nadreńs. kol.	137⅛	137	Ostd. Bank.	8	78
Kol. Min. kolj	13	134¾	dito Prod Bank.	17½	17⅝
Lütt. Limburg	17½	17	Poz. Wechslb.	1¾	1¾
Szwajcbk.weks	25	25⅛	Akcye Telusa	—	—
March. kolej	38	38⅝	Dormun. Unia	53	53½
Aus. ak. kred.	146	146	Immobilien	90½	90¾
dito banknoty	92⅞	92⅞	Südend.	19	19¼
Berl bank weks	52⅛	52	Laurahütte	136½	135⅞
Wrocł. Discon	88¼	87½			

Berlin dnia 27 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 26			Not. 26	
Pszenica wzm			Lip.	60¾	64
Sier	77	75	Wypow żyta.	100	100
Wrz. Paź.	66	65¾	Wypow okow.	30000	40000
Żyto stale			**Kapitały:** stale		
Sier	50	59⅞	Galicyany	113⅞	113⅛
Wrz. Paź.	50	59⅝	Fr. pap. państ.	93⅜	93⅝
Kw. Maj.	149	148	Poz. n. 4 % lis.z	96	96
Oléj rzepi słab			Poz. listy rent	98½	98½
W miejscu	17⅛	17⅜	Koléj państw	197¾	198
Lip.	17⅛	17⅜	Lombardy	85	84¾
Sier. Wrz.	56 50	57 —	Aus. los. 1860	107¾	107⅝
Okowita stale			Włochy	67⅝	67⅞
w miejscu	27 2	26 22	Amerykany	99⅜	99⅜
Sier.	26 25	27 —	Turki	45¼	45½
Sier. Wrz.	26 25	27 —	7½ % Rumuń.	40½	40⅝
Wrz Paź.	23 21	23 22	Pol. lik. list. za	69½	69½
Mai Czer.	64 20	64 30	Rosyjsk. noty	94¾	94⅝
Owies	—	—	Srb. ren austr.	69	69⅛

Szczecin dnia 27 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 26			Not. 26	
Pszenica wyż.			w miejscu		
Sier.	71	71	Na jesień	16½	16½
Na jesień	66¼	65¾	Na Wiosnę	55½	55½
Na wiosnę	198	195 50	**Okowita** stale	—	—
Żyto: wyż			W miejscu	26⅔	26⅔
Sier.	49	48½	Sier	26½	26½
Na jesień	49	48⅝	Sier. Wrz.	26½	26⅝
Na wiosnę	147	144 50	Wrz. Paź.	23½	23½
Oléj rzep spok					

Dnia 26 b. m. o godz. 8¼ wieczorem zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach
Emilia Dalecka.
Eksportacya odbędzie się z Wrocławskiéj ul. 15 na św. Wojciech w piątek o godzinie 5 po południu. Uprasza o liczny udział krewnych i przyjaciół w smutku pogrążony [1588]
Mąż z dziećmi.

Dom. Rogalin pod Kórnikiem ma do wynajęcia **lokomobilę** wraz z **młockarnią**. Bliższe warunki na miejscu. (1580):

Dom. Rogalin pod Kórnikiem ma na sprzedaż **żyto proboszczowskie** 1½ złp. nad najwyższą cenę targową poznańską za 50 kilo. (1579):

Nakładem **J. B. Langiego** w Gnieźnie wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia:
Dr. A. Rohling
Ludwika Lateau!
Stygmatyzowana z Bois D'Haine.
Podług autentycznych dokumentów lekarskich i teologicznych na język polski przełożył
X. J. Sz.....
Cena 8 sgr.

Nowe prawo pruskie
O ślubach cywilnych.
Prawo o uwierzytelnianiu stanu cywilnego
i (1549)
O formie zawierania małżeństw.

Ogrod Feldschloss.
Zakład mój ogrodowy wraz z salą koncertową i z fortepianem wiedeńskim, kręgielnią i innemi lokalami używany być może tak przez stowarzyszynia jak i familie do zabaw jak i uroczystości. Ciepłe potrawy i wina w najlepszéj jakości. Wyśmienite piwo składowe z lodu. [1246]
E. Kaufmann.

Od dnia dzisiejszego odbieram regularnie codzienne przesyłki słodkich
winogron węgierskich.
(1587) **A. Cichowicz.**

Pszenica.
Siarczan żelaza, niebieski kamyczek do zaprawy pszenicy poleca w najlepszym gatunku [1589]
R. Barcikowski.

Dentysta
ST. KASPROWICZ,
Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.
Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.
W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę [836]

Berlińska fabryka
skórzanych rzemieni do machin i wężów
dawniéj
Hanncke,
Berlin, Kurstrasse 34|35.
(Założona 1840.)
Powyższa firma, dostarczająca od wielu lat swoje wyroby do król. giserni armat, fabryk broni i innych państwowych zakładów, któréj wyborne rzemienie do poruszania machin w skutek mocnéj i trwałéj spójni pojedyńczych części, spokojnego pewnego biegu, trwałości i użytego materyału wiele oznak publicznego uznania wykazać mogą, poleca się panom inżynierom, budowniczym, fabrykantom i posiedzicielom machin.
Agentów się opłaca. (1575)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu